



## Przy śniadanku

„Codziennie rano, nim jem śniadanko,  
Mamusia mówiąc do mnie tak krótko:  
„Tylko sukienki nie zwalaj, Hanko!“  
Serwetkę wiąże pod moją bródką.  
Ach, co kłopotu mam z moim Asemi  
Jednak serwetkę zawiązać muszę.  
Po co wyrywasz mi się z grymasem?  
Przecież ja, Asku, cię nie uduszę.  
Musisz śiaść ze mną dziś do śniadanka!  
Ale serwetkę zawiąże tobie!“  
Tak się koniecznie upiera Hanka:  
„Nie piszcz, mój Asku, nic ci nie zrobię!“  
A Asik piszczy błagalnym głosem:  
„Zlituj się, Hanko, nie męcz mnie przecie!  
Tak mi tu chlebek pachnie pod nosem,  
Jam piesek, co mi po twej serwecie!  
Nie męcz mnie, nie męcz, Hanko, tak srodze,  
Puść mnie, ja nie chcę jeść tu przy stole,  
Miseczkę postaw mi na podłodze,  
Bo ja w kąciку najeść się wolę“.

## Orlą.

(Dokończenie)

Wojtuś już był na dachu. Owionęło go zimno straszliwe. Mróz szedł z wielką siłą, bieląc dachy miałkiem szronem. Mały nocny wędrowiec pełzał na czworakach po oślizgłej blasze dachu. Przelazil wystające krawędzie murów i pełzał dalej, podpierając się rączynami. Minał tak parę kamienic.

Aha, tu mieszka Antoś, co ma śliczne pawiaki. Zsunę się otworem na strych, okien schodów pierwszego piętra dotyka grubymi konarami dzika gruszka, po niej dostanę się na ziemię, a później pośmigam do legionistów.

Obchodzącemu z placówki porucznikowi Szczerskiemu zdawało się, że coś przykucnęło pod murem domu.

— Ki djabeł? Ni pies, ni kot, ni człowiek.

Poszedł bliżej.

— Ależ tak! Coś kuczy. Jakiś malec.

Wziął chłopca na rękę.

— A ty tu co robisz? Boso na taki mróz?

Wojtuś drżał ze zimna i przejęcia się.

— Ja przyszedł powiedzieć, że koło nas w ogrodzie, na Mickiewicza ulicy, stoi armata ruska. Niech ją pan trafi.

Oficer wziął chłopca na kwaterę.

Wojtusiem trzęsła febra, twarzyczkę miał siną, rączki i nóżki pokaleczone i okrwawione, na główce osiadł biały szron. Ubranko porozdzierane. Oficer ułożył malca w łóżku, żołnierza zaś pchnął po dowódcę baterji, a sam zakrzętał się koło herbaty.

Za pół godziny Wojtuś, okryty kocami, pił gorący napój z rumem, i opowiadał oficerom o armacie.

— Tak, to ona zdemolowała nam karabin maszynowy. Trzech zabitych.

— Wczoraj być „volltreffer“ w placówkę. Dwóch ciężko rannych — objaśniali się nawzajem oficerowi.

Nadszedł i komendant odcinka.

Aż ucałował Wojtusia. Wojtuś, rozgrzany herbatą i oszłamiony rumem, patrzył w oficerów jak w cud.

— A kiedy panowie ich trafią?

— Dziś rano ich trafimy.

Matkę Wojtusia zbudził o świcie piekielny huk. Nie zdążyła wyskoczyć z łóżka, dom zakolysał się po raz drugi.

Wojtuś przestraszył się — błysnęła myśl.

Wbiegła do pokoju syna. Łóżko było puste. Z nagłego przerażenia wyrwał ją nowy piorun. Czwarty, siódmy, dziesiąty. Rzuciła się do kuchni, przeszyła nawskroś niepokojem o dziecko. Drzwi na schody niedomknięte. Wybiegła na schody.

— Wojtuś, Wojtuś!

Czeka chwilę, nikt się nie odzywa.

Wraca do pokoju dziecka, zrzuca kołdrę z łóżka, poduszkę.

Coś zaszeleściło. Karta wydarta z zeszytu, spadła na podłogę. Podniosła drżącymi rękoma, czyta.

— Ja idę, mam, powiedziec Polakom, że koło nas stoi armata ruska, niech ją trafią — mówi karta.

Zdaje się, że nowa serja grzmotów rzuciła matkę Wojtusia na kolana przed łóżkiem.

Aż znów straszliwy, nie wiadomo który z kolei, wybuch wstrząsnął domem. Wyleciały z brzękiem szyby, silny prąd powietrza wdarł się do pokoju, strącając z okien wazon.

Matka Wojtusia przyczołgała się z lękiem do okna i spojrzała tam, gdzie stała nieszczęsna armata. Musiała się cofnąć, gdyż trafiona amunicja w jaszczyku eksplodowała raz po raz. Działo ukraińskie już nie odpowiadało, lecz leżało ze zdruzgotanymi kołami na ziemi, wyciągnięte jak czarny, skamieniały wąż. Z godzinę jeszcze trwała kanonada, nim wreszcie wszystko ucichło.

A za dni cztery na cmentarzu janowskim we Lwowie, dwóch żołnierzy spuszczało w gliniasty dół białą trumienkę z wymalowanym na wierzchu czarnym krzyżem.

A że zima była wielka, więc otulali żołnierzyki trumienkę ziemią, otulali, klepali i ubijali łopatami kopczyk, aby tylko Wojtuś nie zmarł.

O, bo wielkie było zimno na świecie, a przecież Wojtuś się przeziębził.

A do wiosny jeszcze daleko.

---

Kochane Dzieteczki. Bardzo się zasmuciłem, że otrzymałem w ostatnim czasie bardzo mało liścików. Rozwiązanie zagadki z nr. 30 przysłała tylko Elwira Budzińska z Wąbrzeźna. Dlatego przedłużam termin do nadsyłania rozwiązanych zagadek do wtorku 14 bm. Nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z nr. 29 przyznano Kazimierzowi Gryckowskiemu z Wielkich Radowisk.

## LIŚCIKI

Wąbrzeźno, dnia 13. VII. 1928 r.  
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

K. O. Poraz pierwszy osmieleń się skreślić kilka słów do kochanego Opiekuna, zarazem proszę aby mój liścik był umieszczony. Mam lat 14-ście, chodzę do szkoły Wydziałowej. Otrzymałam promocję do klasy IV-ej. Cieszę się bardzo że już są wakacje, gdyż mogę pomagać mamusi. Zagadkę z numeru 29-go rozwiązałam ale nie wiem czy dobrze. Kończę mój list i pozdrawiam kochanego Opiekuna  
Wiktorja Paradowska.

Cieszę się bardzo, żeś do Opiekuna napisała — zagadkę rozwiązałaś dobrze, lecz szczęście tą razą Cię ominęło. Może dzisiejsze zagadki rozwiązesz? Czy będziesz częściej pisała do Opiekuna? Jak dawno rodzice Twoi abonują „Głos Wąbrzeski”?  
O.

Wąbrzeźno, dnia 6. 8. 28 r.

Niech będzie pochwalony  
Jezus Chrystus!

Kochany Opiekunie!

Dziękuję kochanemu Opiekunowi za pozdrowienie. Zagadki rozwiązałam. Ażeby cośkolwiek dopomóc Ojcom Misjonarzom, w niedzielę 29 lipca odegrałyśmy mały teatrzyk na którym zebrałyśmy 2,50 zł. Chciałabym żeby wakacje zeszyły jaknajprędzej. Wolałabym chodzić do szkoły. Lubię bardzo czytać książki, ale nie wiem od kogo mam pożytyć. W szkole co tydzień zmienialiśmy sobie książki. Na wakacje nie było wolno nam zmieniać książek. Cieszyłabym się bardzo gdyby kochany Opiekun pożyczył mi jakąś książkę.

Serdecznie pozdrawia kochanego Opiekuna

Elwira Budzińska.

Zagadkę rozwiązałaś dobrze, ale że dotąd sama przysłałaś rozwiązanie, nie może opiekun wylosować nagrody. Co do Twojej prośby, to spełnić ją Opiekun nie może bowiem Opiekun nie ma innych książek, jak tylko te, które przeznaczone są na nagrody. A tych Ci Opiekun nie może pożyczyć.  
O.

W. Pułkowo, dnia 15 lipca 28 r

Niech będzie pochwalony  
Jezus Chrystus.

K. O. Nasamprzód dziękuję kochanemu Opiekunowi za umieszcze-

nie liścika. Rodzice moi dziękują za pozdrowienie. Ucieszyli się bardzo że i Opiekun pamięta o nich. Dlatego zasyłają także serdeczne pozdrowienie. Kochany Opiekun pisał że nikt nie nadesłał rozwiązania zagadki z Nr. 25. Ja pierwszą zagadkę rozwiązałam ale nie wiem czy Opiekun dostał. To też jestem bardzo ciekawa. Smuci mnie że wyjdę ze szkoły, ponieważ ja lubiałam uczęszczać do szkoły. A razem ze mną uczęszczali moje koleżanki to miałam też bardzo wesoło. Na tem kończę moje pisanie i przysyłam też rozwiązana zagadkę ale nie wiem czy będzie trafne.

Z poważaniem  
Rozalja Affeltówna.

Zagadkę rozwiązałaś dobrze. Czy pomagasz Twoim Rodzicom w żniwach? O.

W. Pułkowo, dnia 14. VII. 28.

K. O! Po niedługim myśleniu nad zagadką, przysłałam do jej rozwiązania, które to też zasyłam. Tylko obawiam się czy ta zagadka będzie dobrze rozwiązana. Tylko Teraz zwracam się do k. Opiekuna z wielką prośbą, żeby Opiekun był tak łaskaw i przybył na naszą szkolną zabawę. Zabawa ta odbędzie się 22 lipca w lesie tokarskim. Do zabawy będzie dołączenie i przedstawienie, w którym i ja będę brała udział. Początek zabawy będzie o godz. 4-tej po południu. Więc jeszcze raz proszę k. Opiekuna o przybycie. Przeciwnie Opiekunowi nie mam nic złego. Tylko ten list co ja pisałam do Opiekuna, to już go dawno odesłałam przed temi odpowiedziami. Bo już było trzy tygodnie nim dostałam

odpowieź. Na koniec pozdrawiam kochanego Opiekuna

Marta Heberlejówna.

Czaple, dnia 26. 7. 28 r.  
Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus.

K. O! Nie pisałam już przez dłuższy czas listu do Opiekuna, że oczekuję tamtego listu czy będzie wydrukowany i umieszczony. Minęło już parę tygodni nie mogąc się doczekać i siadam do stołu, chwytam za pióro i piszę list do Opiekuna. Dnia 23. 6. 28 r. bm. mieliśmy wycieczkę do Torunia z p. nauczycielem, na której także i ja byłam obecny. Widzieliśmy kilka rzeczy ciekawych np. duży most żelazny prowadzący przez Wisłę, pomnik Mikołaja, Kopernika, Krzywą Wieżę i jeszcze wiele innych rzeczy ciekawych, z których jesteśmy zadowoleni. Pan nauczyciel powiedział nam tak: gdy będziemy mieli dużo pieniędzy to jeszcze pojedziemy na drugi rok nad Morze Bałtyckie.

Naukę szkolną zakończyliśmy już 11 lipca i dostaliśmy także świadectwa, z którego ja jestem zadowolony. Kończąc mój list i pozdrawiam Opiekuna i wszystkich jego przyjacieli.

Z poważaniem  
Józef Szwiec.

Nie bierz tego za złe, że Opiekun liścików nie umieszczał. Gdyby miał wszystkie umieścić nie starczyłoby miejsca, a wciąż jeszcze Opiekunowi przybywają nowi Czytelnicy i przyjaciele, którzy chcą też aby ich liściki były umieszczone, dlatego muszę wybaczyć Opiekunowi. Czy pomagasz Rodzicom w pracy podczas żniw?

Pozdrawia Cię Opiekun.

---

---

„Szukajcie prawdy jasnego płomienia. Szukajcie nowych nie odkrytych dróg, za każdym krokiem w tajniki stworzenia.

Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia i większym staje się Bóg!

\*  
Człowiek szlachetny daje nieproszony; pospolity — gdy go proszą; człowiek podły nic nie daje, nawet proszony i błagany.  
Myśl indyjska.

Dobrodziejstwo uczynione człowiekowi przewrotnemu, staje się dla nas szkoda, bowiem mleko, które dajemy wężowi, pomnaża w nim truciznę.  
Myśl indyjska.